

TYGODNIK KATOLICKI

Pismo
Religijne
dla
Ziem
Odzyska-
nych.

Rok IV

Gorzów Wlkp., dnia 23 października 1949 r.

Nr 42

O GODNOŚCI CZŁOWIEKA

Nauka ludzka wiele zadaje sobie trudu i wiele poświęca czasu, by zbadać, czy zwierzęta mają rozum czyli inteligencję. Ludzie, obserwując życie zwierząt, często są pełni podziwu dla nich i twierdzą, że mają rozum, są mądre. Wiedzą przecież, że zwierzęta nie posiadają rozumu. Zwierzęta raczej mogą poszczycić się precyzyjniej rozwiniętym instynktem, doskonalszymi od człowieka zmysłami. Te właśnie zalety są przyczyną, iż dopatrują się u zwierząt inteligencji.

Niech następujący przykład, wzięty z życia pszczoł, wykaże nam, jaką to mądrość mają pszczoły, które swoją organizacją pracy, zaradnością i pracowitością wywołują w nas podziw.

Pszczoły należą do najbardziej uspołecznionych owadów. Żyją gromadnie rojami, tworzą niejako wspólnie zorganizowaną spółdzielnię. Stynny na cały świat ksiądz Dzierżon ze Śląska całe życie poświęcił badaniu pszczoł. Bardzo wiele porobił on ciekawych spostrzeżeń, które nie tylko odkryły tajemnicę pszczelego życia, ale wpłynęły również na ulepszenie bartnictwa. Ponadto wielu biologów zajęło się badaniem i innych owadów jak mrówek czy termitów. I oni również doszli do tego samego zdania, gdy chodziło o stwierdzenie czy te najinteligentniejsze stworzenia posiadają jakiś rozum.

Stwierdzili, że np. pszczoły mają podział pracy. Dzień i noc specjalna straż pilnuje ula. Pszczoły robotnice znoszą miód do komórek woskowych, do których królowa-matka składa po jednym jajeczku. Pszczoły znoszą miód jako pokarm dla gąsieniczek, które wylęgają się z jajeczek złożonych do komórki. O ile komórka została już zapełniona miodem, robotnice zasklepiają ją. Biologowie teraz zrobili takie doświadczenie. Przerobili komórkę, by miód wyciekał. Mimo wszystko pszczoła trzyma się przez kilka dni i znosi miód, który wciąż wycieka, że nigdy go nie ma w komórce. Po paru dniach bezowocnej pracy pszczoła zakleiła komórkę, chociaż miodu w niej nie było. Siłą rzeczy gąsieniczka musiała zostać skazana na zagładę, bo nie miała czym żyć. Biedny owad nie wpadł nigdy na myśl, by obejrzeć komórkę i naprawić uszkodzenie. Dlaczego?

Odpowiedź nie trudna. Pszczoła mimo swej całej pozornej inteligencji nie posiada rozumu, nie umie myśleć, a czynności swe wykonuje mechanicznie. A co zatem idzie nie ulepsza swej pracy, nie kształci się na doświadczeniu drugich ani swoim. Nie ma rozumu.

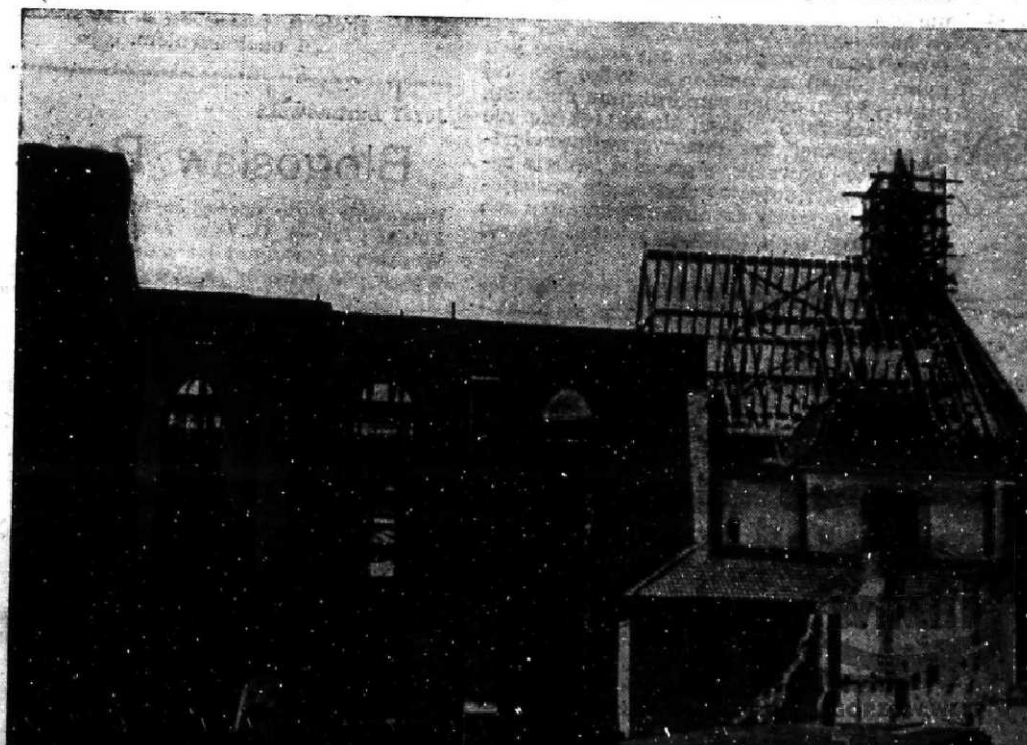
Temu samemu prawu podlegają i inne stworzenia, nawet te, które kształtem swym są najbardziej zbliżone do człowieka — małpy. Jeszcze nikt żadnej małpy nie nauczył czytać, pisać, rachować, wypowiadać swoje własne myśli, mimo, że wyuczono ją wielu sztuczek, a nawet skomplikowanych cyrkowych wyczynów. Oczywiście tak być musi, bo zwierzęta te również nie mają rozumu.

Jasno teraz widzimy czym jest człowiek. Jest w nim coś, co go odróżnia i wynosi ponad wszystkie stworzenia. To coś tak w nim wielkiego to rozum. My jedni tylko z ziemskich stworzeń posiadamy zdolność myślenia i poznawania. Tylko ludzie mogą doskonalić się, postępować, odkrywać prawdę, rozumować, wnioskować i myśli swe utrzymywać na piśmie i pozostawiać jako swój dorobek pokoleniom, które przyjdą.

Z dumą i radością stwierdzamy, że rozum daje nam tytuł i prawo do panowania nad innymi stworzeniami. Siłą fizyczną, bystrością zmysłów przewyższa człowieka wiele zwierząt. Inteligencją natomiast żadne. Nie byłoby jej w nas, gdybyśmy nie posiadali duszy jako pierwiastka niematerialnego.

Zdawało by się, że wobec takiego stanu rzeczy pogląd na duszę ludzką winien być jednorodny. Niestety są t. zw. materialści, którzy uważają, że dusza niczym nie różni się od ciała. Ginie ciało, a więc ginie i dusza, bo według ich mniemania poza materią nie już więcej nie istnieje na świecie.

Stanowisko katolickiej nauki jest jednak inne. Kościół ujął pod groźbę wykluczenia ze swej społeczności w pewnik dogmatu twierdzenie, że dusza jest niematerialna, czyli że jest czymś zupełnie innym niż materia. Materia owszem ginie czyli przekształca się w nowe związki, ale nie dusza. Człowiek umiera, lecz dusza żyje, bo poza światem materii istnieje jeszcze świat ducha, świat nieśmiertelności, do którego przechodzi dusza ludzka po śmierci ciała. Człowiek w świecie widzialnym posiada



(Fot. Film Polski)

WARSZAWA.

Katedra św. Jana w odbudowie.

„Kto chce za mną iść niech sam siebie zaprze“

W poprzednich numerach „Tygodnika Katolickiego“ omawiając VI przykazanie Boskie, poruszyliśmy podwójny nakaz Boga: W czystości do ołtarza, w wierności aż do grobu. Lecz na tym nie wyczerpaliśmy myśli zawartej w VI i IX przykazaniu. Przykazanie to wymaga od każdego człowieka jeszcze walki o czystość duszy. Walka ta rozgrywa się na dwóch frontach: wewnętrznym i zewnętrznym. O tym więc teraz pomówimy.

Przykazanie VI żąda tak jak głosi nasza wiara postawy zdecydowanej w sprawach płciowych. Instynktów ludzkich nie uważa za grzeszne. Bóg dozwala używać życia seksualnego i uznaje jego dużą wartość. Jednak nie wolno życiu temu przekraczać granic określonych mu przez Boga.

By to lepiej zrozumieć, musimy przypomnieć sobie dwie podstawowe myśli nauki katolickiej; że między duszą a ciałem po grzechu pierworodnym panuje niezgoda i drugie, że dusza ludzka w stosunku do ciała ma większą wartość.

Tarcie między duszą a ciałem, między dobrem a złem przybrało najjaskrawszą formę w zakresie VI przykazania.

duszę niewidzialną, która jest nieśmiertelna.

Twierdzenie to nie jest gołosłowną gadaniną należącą do starego świata. Wnika ono z prawdy objawionej.

Chrystus po to przyszedł na świat, by człowieka uczyć o życiu pozagrobowym, by go do tego życia przygotować i ustrzec od fatalnych i niepowetowaną szkodę przynoszących omyłek. Inaczej nauka Chrystusowa byłaby nic nie znaczącym sofizmatem. I tymczasem nie było na świecie takiego człowieka, któryby dokonał tak wielkiego przewrotu w świecie myśli, religii, socjologii i nauki... jak Jezus Chrystus, Bóg-człowiek. Żadna doktryna, żadna religia nie może poszczycić się tytuł zwolennikami co katolicyzm. A że dusza nie da się dotknąć, pokroić, odważyć lub zobaczyć pod mikroskopem uczonego, to tylko dla tej prostej racji, że tak samo rozumu ani woli, ani uczuć jako funkcji duszy też się nie da ani dotknąć, ani zobaczyć, ani poćwiartkować, ani odważyć, a przecież istnieje rozum i wola i uczucie. Codziennie poznajemy je z naszych czynów. Tymczasem nie poznajemy ich u zwierząt jak np. u owej pszczoły.

Przyznajemy jednak jedną rzecz, że ciało wpływa na duszę i ogranicza jej działanie. Człowiek o uszkodzonym czy niedorozwiniętym mózgu jest umyślowo upośledzony, a ten o powiększonym gruczole tarczycy cierpi na zaburzenia uczuciowe, często płacze. A znów kobieta inaczej czuje, działa i myśli, niż mężczyzna. Ciało to wszystko sprawia. A mimo to wiemy i doświadczamy, że dusza jest czymś odrębnym od ciała, do czasu z nim się zwiąże, z nim istnieje na świecie. Życie jej jednak trwa nadal po śmierci.

A więc pamiętajmy, że wielka jest godność nasza. Człowiek nie jest zwierzęciem, ani jego odmianą. Jest natomiast istotą, która pochodzeniem i przeznaczeniem należy do Boga. Wielki więc jest skarb, jaki Bóg zamknął w naszym ciele. J. K. S.

Jeżeli walkę tę musimy wziąć na siebie to właśnie w imię prawdy, że z walki tej musi bezwarunkowo dusza wyjść zwycięsko, gdyż ona więcej jest warta aniżeli ciało i za wszelką cenę nie może być niewolnicą ciała. Dusza nosi na sobie podobieństwo boże, jest nieśmiertelna, przeznaczona do życia wiecznego. Teraz zrozumiemy dlaczego chrześcijaństwo żąda od nas nieustannego poświęcenia się, zaparcia, ofiary, ujarzmiania instynktów. Nie może tego zrozumieć ten, kto nie zna sił drzemających w człowieku, kto żyje powierzchownie, lekomyślnie, kto na wszystko sobie pozwala.

Oto cel piękny, godny człowieka. Nie osiągnie się go nigdy dopóty się nie ujarzmi myśli i pragnień.



Szczęśliwe — prawdziwie radosne rodziny — gdzie panuje miłość i zgoda, gdzie rodzice są widomymi aniołami — stróżami swych dzieci, gdzie każdego dnia gromadzą się wszyscy do wspólnej głośnej modlitwy, gdzie ojciec lub matka idą razem z dziećmi do kościoła, dając przykład w uczęszczaniu na Mszę i przyjmowaniu Komunii św. Budują się rodziny — gdzie dzieci są pociechą i dumą rodziców, a nie wstydem i upokorzeniem.

Józef Baranowski

Błogosław Boże!

Błogosław Boże wieśniaczym chatom,
Polom i łąkom. O, błogosław nam
W pracy codziennej i codziennym trudzie,
Kiedy pod wieczór do Twych gwiazdnych
bram

Nasza modlitwa ułata pokorna,
Cicha — jak wiatru szelest wieczorny,
Modlitwa nasza.

Błogosław Boże poólkłym ścierniskom,
Ugorom polnym, bo z nich nowy siew
Dojrzeje ziarnem wśród Twych
błogosławieństw.
Błogosław Boże — gdy w poszumie drzew
Noc się rozrasta czarna za oknami
I kiedy cisza płynie nad łąkami
Na skrzydłach mgły — —
Do Twego Krzyża, którym zastygły
Krople męczeńskiej krwi.

Błogosław Boże naszym polskim wioskom,
Sadom na wzgórzach wśród białonych chat.
Błogosław pracy i modlitwie naszej
I miej w opiece swojej cały świat.

Jak to? Nawet na myśli muszę uważać! Tak. Tego żąda Chrystus: „Słyszeliście, iż powiedziano starym: „nie będziesz cudzołożny“. A ja wam powiadam, iż wszelki, który patrzy na niewiastę, aby jej pożądał, już ją scudzołożył w sercu swoim“ (Mat. 5, 27—28).

Pan Jezus był psychologiem, miał głęboką znajomość duszy ludzkiej. Najnowsze badania psychologiczne udowodniły, że czyn jest już ostatnim uderzeniem fali, która źródło swe miała w grzesznej myśli. Człowiek nie od razu wpada w grzech, prowadzą do niego drobne przekroczenia.

Tu na jedno pocieszające należy zwrócić uwagę: nie samo powstawanie złej myśli czy złego uczucia już jest grzechem, ale jej świadome przetrzymywanie, umyślne zajmowanie się nią. Pokusa zatem nie jest jeszcze grzechem.

Walkę tę stosunkowo dość łatwym można zakończyć zwycięstwem, gdyby nie trzeba było sił dzielić. Jest jeszcze poza frontem wewnętrznym front drugi — zewnętrzny: świat, przyjaciele, towarzystwo. Zły przykład. O tym jednak pomówimy następnym razem. K. J.

Bądź wola Twoja

Twoja wola, o Panie, niech się zawsze stanie

Co Ty uczynisz z nami Ojczy nasz i Panie

Przyjąć pragniemy w należytym pokorze
Wszakżem Twoją własnością Wszęchnogący Boże.

Ty nami władasz — pod rządami Twymi

Nic nas złego nie spotka — na tej biednej ziemi.

Cierpienie zaś i krzyże jakie zyszasz Panie

Jedyne nasze dobro mają za zadanie.

Wiemy — wierzymy — wszystko z Twojej ręki

Przyjmiemy radośnie — składając Ci dzięki

Bo ufać Ci pragniemy gorąco do końca

Ze przez biedy i cierpienia wiedzisz nas do słona.

O prowadź nas bezpiecznie do portu Zbawienia

Mara Jelińska
GORZÓW WLKP.

**EWANGELIA NA NIEDZIELĘ 20
PO ZESŁANIU DUCHA ŚWIĘTEGO**

Sw. Jana (4, 46—53)

Uwierzył człowiek słowu

W on czas: Był pewien urzędnik dworu, którego syn chorował w Kafarnaum. Usłyszawszy, że Jezus przybywa z Judei do Galilei, udał się do Niego z prośbą, aby wybrał się w drogę i uleczył syna, bo zaczynał dogorywać. Ale Jezus rzekł doń: „Jeżeli nie ujrzycie znaków i cudów, nie uwierzycie!” „Panie — mówi Mu ów urzędnik — wybierz się w drogę, nim umrze syneczek mój!” „Idź — rzecze mu Jezus — syn twój żyje!” Uwierzył człowiek słowu, jakie mu dał Jezus i poszedł. A gdy jeszcze był w drodze, zabiegł mu śludry i donieśli, mówiąc, że syn jego żyje. Zapytał ich tedy o godzinę, w której mu się polepszyło. „Wczoraj — opowiedzieli mu — o godzinie siódmej opuściła go gorączka”. Poznał zatem ojciec, że była to godzina, w której rzekł doń Jezus: „Syn twój żyje” — i uwierzył on sam i cały dom jego.

**PRZECZYTAJ TO WYJAŚNIENIE
LITURGICZNE**

Tekst liturgii św. dzisiaj łatwo zrozumieć, jeśli się zwróci uwagę na to, że syn rządcy, o którym opowiada nam dzisiejsza ewangelia św., już umierał, kiedy ojciec jego przybiegł do Pana Jezusa o ratunek dla niego. I dla nas ratunek jest jedynie w Bogu. Pokorne wyznanie winy i pokorna prośba o tą pomoc jest niezbędnym warunkiem uzyskania miłosierdzia i przebaczenia Bożego. Winy swoje wyznajemy Bogu w **Introlicie, Sekrecie i po Komunii** dzisiejszej Mszy św. Lekcja mszalna zachęca nas, ażebyśmy korzystali ze schyłku roku, a może i ze schyłku już swego życia „okupując czas”, ponieważ dni życia nie wracają się nigdy i trzeba roztropnie korzystać z nich, służąc Bogu, jak należy. Tylko tych, którzy wiernie służą Bogu, napelni On błogosławieństwem swoim, jak zapewnia nas **Graduał**. Rządca, o którym mówi dzisiejsza ewangelia, otrzymawszy od Pana Jezusa to, o co prosił, a mianowicie zdrowie syna, nie tylko sam uwierzył, ale i cały dom swój nawrócił. I my również, jeżeli chcemy, ażeby Pan Bóg wynagrodził nas błogosławieństwem swoim za wiarę naszą, nie tylko sami służymy Bogu, ale wśród bliźnich naszych szermujemy wiarę świętą i nakłaniajmy ich do cnotliwego życia i do należytej służby Bogu.

KOCHAM MÓJ KOŚCIÓŁ

Są na świecie wspaniałe kościoły, świątynie, które zdumiewają swoim ogromem, pięknem i zabytkami. Kościół mój parafialny nie może poszczycić się takimi dziełami sztuki chociaż z pewnością ma rzeczy godne widzenia. Mój kościół może być ubogi, niewygodny, jest mi drogi, bo tyle w nim przeżył. Gdy słyszę piękną grę na organach, wtemczas przypominam sobie ileż to nastroju ma w sobie pasterka, jakżeż pięknie zakończone były misje, jakżeż radosna rezurekcja, jak pełne zadumy nabożeństwa żałobne. Dzień pierwszy Komunii św., jakie to drogie dla mnie przeżycie, tego nie zapomina się. Myślą staram

się odnaleźć miejsce gdzie mnie ochrzczono. W kościele moim szukam w samotności z Jezusem ukojenia dla duszy obciążonej brzemieniem win, tu szukam pokrzepienia i wytchnienia, tu składam serdeczne dzięki za to co mi Bóg dał. Kościół wrósł w moje życie, związał się z nim, bez niego nie mogę się obejść. Kocham świątynię, w której jest mój Bóg. Odwiedzam ją co niedzielę, a nawet częściej. Karmię umysł światłem prawdy Bożej, tu posilam duszę Ciałem Chrystusowym, by mieć dość siły żyć, cierpieć i pracować. Kocham mój kościół, bo bez niego, zdaje się, nie mógłbym być tym kim jestem.

K. L.

Wzór wiary żywej

Za czasów Pana Jezusa ziemia żydowska należała już do Rzymian. W Galilei pannał wówczas Heród, którego Rzymianie ustanowili królem północnych prowincji żydowskich. Do pomocy miał on pełnomocnych urzędników rzymskich, przeważnie wojskowych, którzy czuwali nad spokojem w kraju i bronili interesów cesarza rzymskiego. Taki oto urzędnik - poganin, przychodzi do Chrystusa Pana. Syn jego chorował i był bliski śmierci. Urzędnik ów, chociaż był poganinem, wierzył w moc cudotwórczą Pana Jezusa i odbywa daleką drogę z Kafarnaum do Kany długości 30 kilometrów i z wiarą w dobroć i moc Chrystusa pokornie prosi, by przyszedł uzdrowić mu syna. Pan Jezus wystawia jego prośbę na próbę a równocześnie daje naukę wszystkim obecnym, że nie przyszedł po to, aby tylko cuda działać, lecz aby ludziodom prawdziwą wiarę przynieść. Lecz wiedział Pan Jezus o ułomności ludzi i dlatego wiarę ich budzi nie tylko nauką i życiem swoim, lecz także cudami swej Boskiej Mocy Słowa jego. „Jeśli znaków i cudów nie ujrzycie, nie uwierzycie”, były także naganą dla żydów, którzy tylko cudów od Pana Jezusa wyczekiwali, a nie dbali o to, by z pokorą serca przyjmować jego naukę i uwierzyć w Niego, że jest Mesjaszem. Ojcu błagającemu zaś chciał Pan Jezus uprzytomnić, że cud miłosierdzia, który On uczynił, ma go zaprowadzić do wiary. Ojciec z głębszą wiarą jeszcze raz ponawia prośbę, a Pan Jezus wysłuchuje go i w tej chwili na tak daleką przestrzeń uzdrowia syna jego. Urzędnik królewski zaraz wraca z ufną wiarą w domu przekonuje się, że syn jego został uzdrowion tej godziny, kiedy Pan Jezus rzekł: „Idź, syn twój żywy jest”. Nic dziwnego, że wobec tego cudu uwierzył jeszcze głębiej a z nim cały dom jego i słuszenie Pan Jezus mógł ją stawić za wzór dla niewierzących i zaślepionych faryzeuszów.

Urzędnika królewskiego nieszczęścia, zaprowadziło do Chrystusa. Jak często Bóg zsyła ludziom niepowodzenia i ciężkie doświadczenia, by poznali, że są zależni od mocy Boga, mówi stare przysłowie. Pamiętajmy o tym, że przez nieszczęście mamy się zbliżyć do Boga, że nieszczęście jest błogosławieństwem, które ma obudzić w nas wiarę zamartłą i nawrócić na drogę prawa, z której zeszlśmy w czasie powodzenia. Dlatego przyjmuj doświadczenia Boże jako błogosławieństwo, pomny, że Bóg chłoszcze karami doczesnymi, byś nie zginął na wieki. Idź wtedy z wiarą i ufnością do Boga, a nie zapominaj w nieszczęściu modlitwy: „Bądź wola Twoja jako w niebie tak i na ziemi”.

Szukajmy wiary nie w nadzwyczajnych

zjawiskach, lecz w pokornym słuchaniu słowa Bożego, w życiu uczciwym i czystym według przykazań Bożych, wtemczas Bóg mieszkający w sercach naszych będzie dla nas źródłem nieugiętej i zawsze żywej wiary.

Ks. K.M.

**Piętnaście obietnic
Matki Boskiej**

podanych św. Dominikowi
i bł. Alandowi de la Roche

1. Ten, co wytrwa w odmawianiu Różańca mojego, otrzyma wszelkie łaski, o które będzie prosił.
2. Obiecuję otoczyć szczególniejszą opieką i darzyć wszelkimi dobrodziejstwami tych, którzy będą odmawiali mój Różaniec.
3. Różaniec stanie się potężną tarczą przeciwko piekłu, wyniszczy występki, wybawi od grzechu, przytłumi herezję.
4. Różaniec będzie zarodkiem cnót i zdatkiem Miłosierdzia Bożego; zastąpi miłość świata — miłością Boga w sercach, podnosząc je do gragnienia dóbr niebieskich i wieczystych; wiele dusz tym sposobem uświęci się.
5. Kto przez Różaniec poleca się, nie zginie.
6. Kto będzie odmawiał pobożnie Różaniec, rozmyślając jego tajemnice, nie umrze złą śmiercią; grzesznik nawróci się; sprawiedliwy wytrwa w łasce, a w każdym razie będzie przyjęty do życia wiecznego.
7. Prawdziwie pobożni w Moim Różańcu nie umrą bez pomocy Kościoła.
8. Chcę, aby wszyscy odprawiający Mój Różaniec znaleźli w życiu i przy śmierci światło, pełność łask i aby uczestniczyli w zasługach Świętych Pańskich.
9. Wyzwolę z czyśćca w bardzo krótkim czasie dusze gorliwe w odmawianiu Różańca.
10. Prawdziwi synowie Mojego Różańca cieszyć się będą w niebie szczególną chwałą.
11. O cokolwiek będą prosili przez Różaniec otrzymają.
12. Wspomagać będą we wszystkich potrzebach tych, co rozszerzają nabożeństwo Różańcowe.
13. Otrzymałam to u Mojego Syna, aby wszyscy członkowie Różańca mieli w Świętych Pańskich braci: tak za życia jako i po śmierci.
14. Odmawiający Mój Różaniec są wszyscy moimi ukochanymi synami i braćmi Jezusa Chrystusa.
15. Nabożeństwo do Różańca Świętego jest oczywistą oznaką wybrańców Nieba.

**KAŻDY CZCICIEL MARI
PAMIĘTA**

**O KATOLICKIM UNIWERSYTECIE
LUBELSKIM**

w modlitwie i zapisuje się na członka
Towarzystwa Przyjaciół K. U. L.

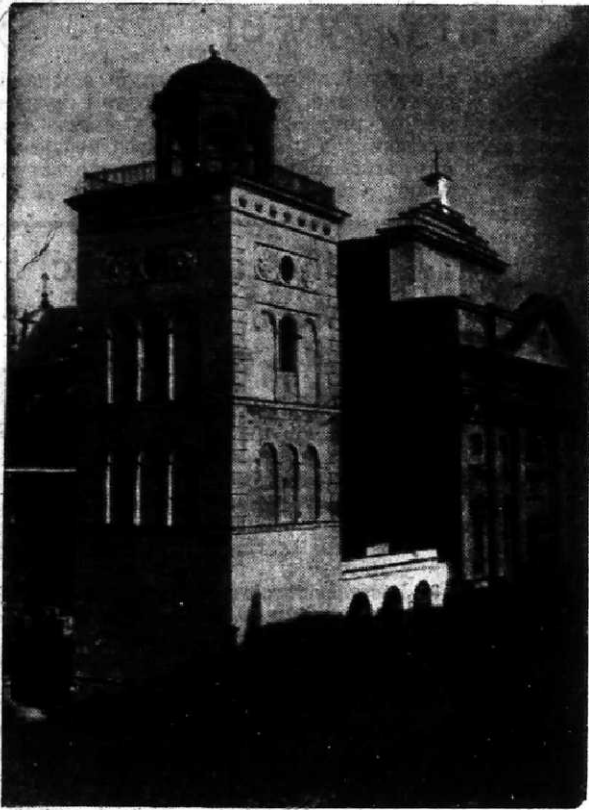
Składki członkowskie od 50 zł
wzwyż miesięcznie.

Adres: Towarzystwo Przyjaciół
K. U. L. Lublin, Aleje Racławic-
kie 14. Konto PKO - II - 153.

(Dokończenie w następnym numerze.)

GÓRZÓW WLKP.

Warszawa symbol



Fot. Film Polski

Kościół św. Anny z dzwonnica przy trasie W-Z, jednej z największej inwestycji urbanistycznej w Polsce i powojennej Europie (odbudowano ze składek S. F. O. S.)



Poświęcenie kościoła OO. Dominikanów w Poznaniu

pod wezwaniem Królowej Różańca Świętego

Serce polskie bije najżywiej na widok odbudowującego się kraju. Każdy nowy dom mieszkalny, fabryka, szkoła to realne dowody naszej żywotności. Przykładem tego niech będzie nowy kościół poznański poświęcony w dniu 2 października 1949 roku.

Bez rozgłosu, cicho, skromnymi funduszami rozporządzając, rozpoczęli po wojnie OO. Dominikanie budowę własnego kościoła. Budowa postanowiona była już przed wojną, kiedy to dzięki staraniom i inicjatywie księdza kardynała Augusta Hlonda, Prymasa Polski, został na nowo wprowadzony do Poznania zakon OO. Dominikanów. Wzdłuż ulicy Libelta, pomiędzy Wałami Jana III a Wałami Batorego, powstał klasztor i przewidziane było miejsce na kościół. Ale nie było danym OO. Dominikanom zacząć wcześniej jego budowę, aż po wojnie. Plan kościoła sporządził zmarły przed rokiem wybitny architekt polski, Szyszko-Bohusz, który nie jedno zostawił wielkie dzieło architektoniczne.

Pracę wykonali inżynierowie i rzemieślnicy poznańscy, którzy włożyli w dzieło wszystkie swoje wysiłki. Aczkolwiek jeszcze nie ukończone i wymagające wiele pracy i kosztów, powstało dzieło piękne i w Poznaniu nowe. Kościół ma styl bazylikowy z sklepieniem płaskim, podpartym wewnątrz kolumnami doryckimi, z kilkoma kaplicami.

Jest obszerny i obliczony na dużą ilość wiernych. Z klasztorem stojącym obok kościoła jest połączony oddzielną budowlą. Kościół otoczony jest wysokim murem i ma przed głównym wejściem dość obszerny plac nadający się na procesje zamknięte.

Bazylika nosi wezwanie Królowej Różańca Świętego. Jest to pierwszy w Polsce kościół, który nosi to wezwanie. Poświęcenia dokonał Prowincjał OO. Dominikanów Ojciec dr Bernard Przybylski, który celebrował jedno-

W związku z miesiącem wrześniem, poświęconym odbudowie Warszawy prasa polska przyniosła radosne hasła, które nappełniły nas dumą. „Stolica Polski dźwiga się z gruzów“ — „Warszawa rośnie i nabiera życia“ — „Warszawa wbrew zamiarom wroga jest i pozostanie naszą stolicą“.

Na zachodzie lepiej niż w innych stronach Polski rozumiemy i dokładniej zdajemy sobie sprawę z tego, co to znaczy odbudowa. Gdy Polacy po raz pierwszy przyszlizli na Ziemię Odzyskaną, by tutaj zabrać się do urządzania i organizowania polskiego życia, w gruzach leżał Szczecin, Kołobrzeg, Gdańsk, Kostrzyń, Wrocław itd. Miasta te oraz wiele innych miasteczek, wsi i osiedli było kompletnie zdewastowanych. Dziś na zachodzie Polski tętni życie, a w fabrykach wre praca. Z dnia na dzień odbudowujemy nowe gmachy, stopniowo maleją i nikną ruiny, a z rozbiórek wypalonych domów cegła zostaje częściowo transportowana aż do stolicy. Zachodnia Polska tak, jak ją stać, pomaga Warszawie i w ten sposób bierze udział w ogólnonarodowym dziele jej odbudowy. Ponadto fabryki dostarczają materiałów a społeczeństwo w trudzie uzbierany grosz.

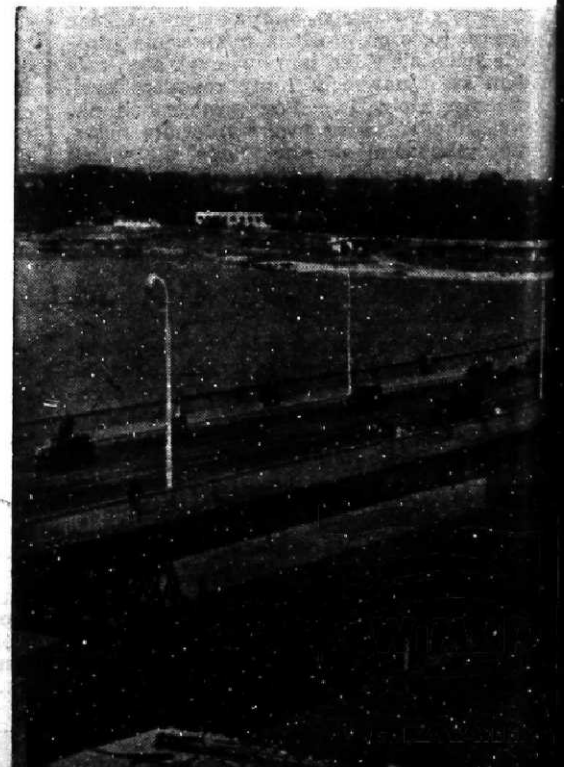
Znacznie odbudowy stolicy docenia i polski Episkopat. Z żywą radością przyjęliśmy do wiadomości list Prymasa Polski ks. Ar-

Zdjęcie górne:

Najbardziej charakterystyczny Zygmunta. Chociaż i ruiny Starego Miasta, pięknie

Zdjęcie dolne:

Most śląsko-dąbrowski — trasa W-Z, mo



owującej się Polski

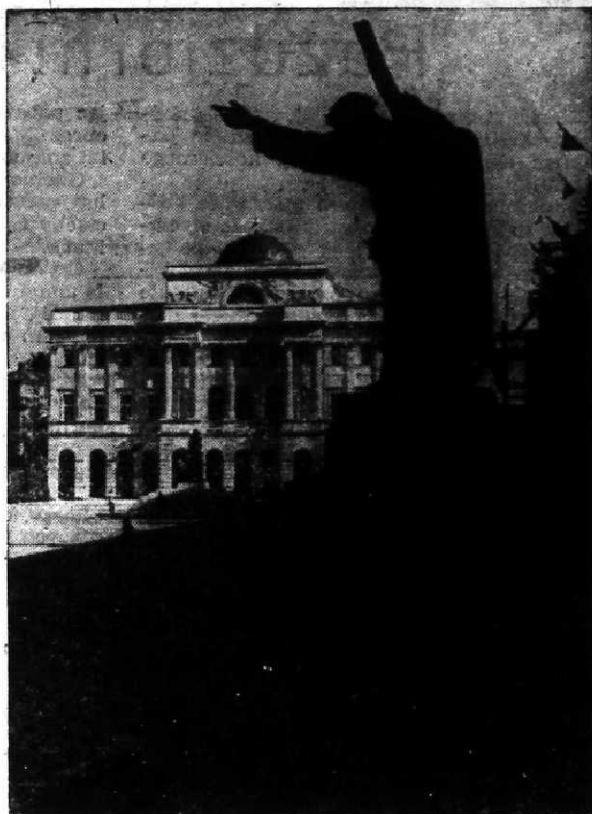
cybiskupa Stefana Wyszyńskiego. Naczelną Radą Odbudowy Warszawy i Rada Prymasowska Odbudowy Warszawy podpisały wspólny układ, uzgadniający plany w dziele odbudowy miasta i jego 30 zabytkowych świątyń z katedrą św. Jana na czele. Fakt ten, jak również ogromna ilość odbudowywanych się świątyń dobitnie mówią, że katolicy polscy nie tylko rozumieją potrzeby chwili, ale pełni życia współpracują w dziele odbudowy tak, że wszystkim dają przykład ofiarności i zapobiegliwości w tej tak doniosłej sprawie.

Jedną powinna mimo wszystko ożywiać nas jeszcze troska, by nie zabrakło nam środków materialnych na cel odbudowy. Przecież to, co nasz naród zrobił, to dopiero początek wielkiego dzieła, wzbudzającego już podziw obcych. Praca ta chlubnie rozpoczęta musi teraz trwać, rozwijać się i nabierać coraz większego tempa. Nie może stanąć.

Cheemy mieć stolicę godną naszego narodu. Chcemy w niej mieć świątynie katolickie.

Wszystko więc powinniśmy czynić, aby w dzieło tej ogromnej odbudowy, wkład nasz i wysiłek był jak największy.

J. Świetliński,



Fot. Film Polski

Posąg Chrystusa przed kościołem św. Krzyża w Warszawie. W głębi pałac Staszica z pomnikiem Kopernika.
(Odbudowa ze składek S. F. O. S.)

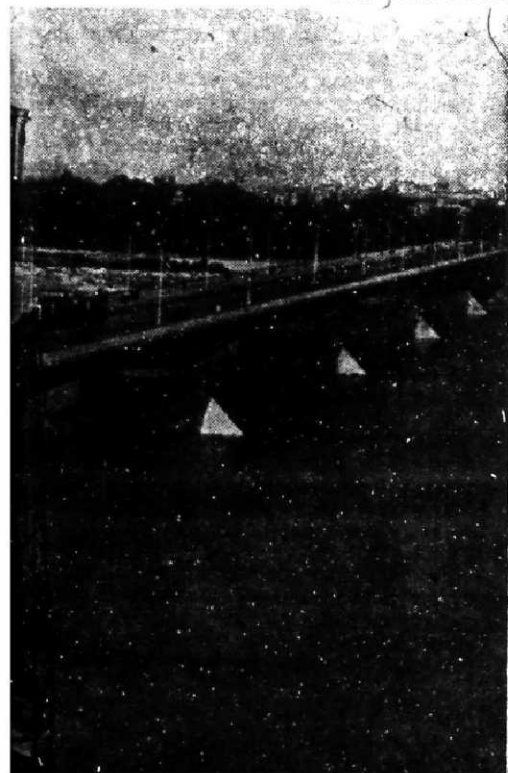


Fot. inż. J. Fiedler

Warszawy sylwetka kościoła jeszcze gruzy zamku i punktem centralnym miasta W-Z.

Prace rąk polskiego robotnika i inżyniera.

Fot. Film Polski



czynie pierwszą Mszę św. On też wygłosił podniosłe przemówienie, dziękując wszystkim za pomoc przy budowie kościoła. Podczas Mszy św. śpiewali bractwom dominikańscy gregoriańskie pieśni liturgiczne.

Wieczorem tegoż dnia o godzinie 5 po poł. rozpoczęło się nabożeństwo różańcowe, poprzedzone pieśniami liturgicznymi, poczym wyruszyła — celebrowana przez J. E. ks. biskupa Franciszka Jedwabskiego w otoczeniu ks. ks. kanoników kapituły poznańskiej — procesja różańcowa do 5 ołtarzy, ustawionych na obszernym dziedzińcu bazyliki. Podniosłe nabożeństwo, w którym udział wzięły tłumy wiernych, zakończyło się późnym wieczorem.

St. K.

Październikowa pieśń

W drogi miesiąc Twój jesienny
Przyjm Mario, szept codzienny,
Którym wśród mych krwawych dróg
Różę rzucam Ci do nóg.

Tys już przeszła drogi krwawe
Tobie moim kornym „Ave”
Pragnę radość tylko nieść,
Samą miłość, samą cześć.

Tobie w świętych tajemnicach
To co boli, co zachwyca,
Co roznieca pragnień żar
Skladam jak miłosny dar.

W tajemnicach tych przejasnych
Zapomnam potrzeb własnych
I nie wiele próśb z nich śię
Kochać tylko, kochać chce.

I czy mój różaniec drogi
Mnie aż w niebne wznosi proggi
Czy w oschłości nurza mgłę
Ja go zawsze szeptać chce.

Chcę Ci mówić tym szeptaniem
Ześ najdroższym mym kochaniem,
Że przez życie aż po grób
Twoich się nie puszcza stóp.

N. N.

Październikowe wspomnienia

Słońce zachodziło za lesiste wzgórza podkarpackiej wsi, czerwonym blaskiem odbijając się o cynkowe płyty kościelnego dachu.

Stuletnie dęby, wieńcem otaczające kościółek drewniany, jak czujni stróże wyciągały nadopadłe w liści ramiona potężnych konarów w fioletowy beż bieli tu nieba. Przebijające poprzez nie ostatnie blaski słońca ścieliły po ziemi długie niekończące się cienie, biegnące coraz to dalej poprzez górską rzeczka, na dachy słomianych strzech, przydrożnych domów, aby wreszcie gdzieś w załamaniach pagórków zapaść bezpowrotnie w dolinie.

Przyroda oddychała ciszą pogodnego październikowego wieczoru. Gospodarze po znojnym dniu pracy rozsiadali się na ławach przed chatami, w zadumie spoglądali na czerwoną kulę słoneczną zapadającą na spoczynek wieczorny.

Poryk bydła wracającego z pastwisk przerywał raz poraz cichy nastrój; tu i ówdzie skrzyp studni wskazywał na życie wśród chat.

I mnie „wynańca“ wielkopolskiego wyciągnął przed dom ten zawsze pełen uroku jesienny wieczór, dzieło boskiego Stwórcy — corocznie powtarzające się w pełni swych czarownych, nigdy nie zapomnianych, lecz zawsze nowe zachwyty budzących — chwil życia ludzkiego.

Majestat największego Mistrza świata przez ciszę wieczornej chwili przemawiał do dusz ludzkich przytłoczonych beżmiarem trosk okresu wojennego.

Stary kościelny pociągnął punktualnie na pół godziny przed nabożeństwem różańcowym za linkę przy dzwonniccy. Tenorowy odgłos bijącego dzwonu radosnym echem wdarł się w ciszę wieczoru, zwywa-

jąc parafian do modlitwy przed cudownym obrazem Matki Boskiej, który od dziesiątek lat znajdował się w drewnianym kościółku.

Gnębiony gwałtem germańskiego ucisku lud podkarpacki dobrowolnie szukał pociechy u stóp Królowej Swojej Ojczyzny — Marii.

Czy znajdował? Ta myśl nie odstępowała mnie, a odpowiedź znalazłem nie gdzie indziej, jak właśnie pod drewnianym sklepieniem wiejskiego kościoła na Podkarpaciu.

Migotliwe światła świec ołtarzowych jakoby duchy jasne pocieszenia spływały na kornie pochylone głowy modlących się, w których ręku za wtórem modlitwy kapłana cicho szeleściły — różańce...

„Łaski pełna, Pan z tobą... i tu na tym ołtarzu, do którego zwracał się wzrok modlących i tu wśród Jej, Marii, wyznawców i tam „Pan z tobą“ wśród chat i pól polskiej umęczonej Ziemi brutalną stopą germańskiego żołdaka zdeptanej.

Oni wiedzieli o tym, nie tylko oni. Gdziekolwiek na polskiej ziemi w październikowe wieczory różaniec odmawiano do Matki Bożej, tam wszędzie szła pod niebios tron, niezatrzymana pruskim zakazem, modlitewna pieśń uwielbienia i prośby o miłosierdzie.

Lud polski się modlił, modlił się i Polak pod miejskimi i wiejskimi dachami „Warthegau“, kiedy im pozamykano kościoły.

„Modł się za nami...“ jako westchnienie wydierały się słowa te z głębi serc, a Maria, czyżby nie miała ich zrozumieć, tych którzy „Pod Twoją obronę...“ uciekali się w ciężkich potrzebach do stóp Jej ołtarzy?

W półmrok oświeconego świecami kościółka wdzierala się poprostu jedna za dru-

gą i dziesiątą „Zdrowaśka“ i jako podmuch ciepłego powiewu rozstapiła twarde serca chłopskie przed Marią, która — zdawało się — jakoby ręce chciała wyciągnąć do nas modlących się, aby nie zgubić ani cząsteczki tej wiekowej, prostej — a tak zarazem pełnej treści modlitwy różańcowej, w której wybierała sobie najpiękniejsze kwiaty dusz ludzkich. Jako wiecznie wibrujące atomy miłości ludzi ku Matce Boskiej wzbijały się do stóp Jej ołtarza cząstki różańca, aby Ona Matka Ziemi Ojczyzny zebrawszy ich ogrom, mogła przeważyć nimi szalę wyroków Opatrzności i wyprosić Miłosierdzie Boże...

I kiedykolwiek dziś już w murach miejskiego kościoła myśląc wstecz cofnę się między ścianami tego drewnianego kościoła jasno rozumiam, że te chwile tamtej modlitwy wojennej wtoczyły poprostu w duszę mą niewyczerpalny zapas ufności w miłosierdzie i sprawiedliwość Boga, nie tylko na okres wojny, ale na całe życie.

Poznałem jeszcze bliżej Boga przez różaniec... I żyłem dalej z ufnością i modlitwą, aby przeżyć koszmarne dni wszystkich Polaków w okresie wojny.

Ostatnie akordy pieśni Maryjnej przebiły się poprzez okna drewnianego kościółka.

Na firmamencie błysnęły pierwsze gwiazdy Królowej Nieba i Różańca świętego. Cisza na niebie była przeciwstawieniem niespokojnych nocy na ziemi, nocy łapanek, nocy brzemiennej nieraz w wypadki dla tych, którzy z miłości dla Ojczyzny i w walce przeciwko wrogowi licznie wypełnili lesiste góry i doliny Podkarpacia.

Był to bowiem rok 1943.

Z. M.

To co dziś zamkiem międzyrzeckim się nazywa, jest ruina nie dużej starożytnej warowni, na wzgórk, otoczonym fosą, z której woda spływa do Obry. P. Kowalski (kustosze) otwierając bramę szerokim ruchem zaprasza gości na podwórko, poroście całkowicie trawą. Pod starą jabłonią leżą gęsto na ziemi dojrzałe jabłka, nad którymi nieustannie uwijają się osy. Mimo takiej obrony niejedną z nas sięga spragnioną po soczyste jabłko. Zamek był jak wszystkie podobne w 4 baszty warowni. Jedną z nich tylko sterczy do dziś a druga frontowa runęła do rzeki za czasów niemieckich, stosunkowo niedawno. Tę zamierza konserwator wojewódzki odbudować i przywrócić ruinom charakter zamczyska, w stanie w jakim go odmalował Karol Alberti na początku 19-go wieku. Dzisiejsze szczątki murewanego zamku pochodzą z 13 wieku. Gródek wznosił Bolesław Pobożny, książę kaliski. Ale już dawno przed tym istniała tu forteczka, początkowo drewniana. Strzegła ona szlaku handlowego ze Słubic do Poznania, a za czasów Bolesława Chrobrego również miała być ochroną eremu benedyktyńskiego, pierwszego na ziemiach polskich, osadzonego 500 metrów od warowni w Wojciechowie nad Obrą. Znamy nawet imiona tych pierwszych eremitów; byli nimi bracia Benedykt, Jan, Mateusz, Izaak i Krytyn. Nie dotknął ich miecz wroga, niestety wymordowali ich dworzanie Bolesławowi, łakomiąc się na złoto, które im polski książę podarował na cel podróży do Rzymu. Są oni czczeni jako pierwsi polscy męczennicy, a relikwie ich rozmaite koleje losu przechodziły. Ditmar wspomina o Międzyrzeczu, kiedy w r. 1095 10-letni dzielny książę Bolko, a później-

O zamku międzyrzeckim

NOTATKI Z PODRÓŻY

szy Krzywousty, wraz z opiekunem swym Sieciechem pobili na głowę Pomorców, chwilowo zagnieżdżonych w gródki i wygnali ich z niego. Przemysław I ustanowił kasztelanie w Międzyrzeczu i nadał ją niejakiemu Mikołajowi w roku 1245. Po tym wspomniany już Bolko Kaliski obwarował miasto i bogato zaopatrzył kościół parafialny. Kazimierz Jagiellończyk w r. 1485 nadał miastu prawo magdeburskie, odbudowawszy je po zniszczeniu dokonany przez bandę Żagańskiego — Piastowicza Śląskiego. 17-ty z kolei kasztelan Myszkowski wprowadził reformację w latach 1548—1550, wyrzuciwszy z probostwa Jana Łaskiego. Czasy reformacji i wojny 30-letniej są okresem niemieczenia kraju. Po pierwsze dlatego, że dysydenci polscy i arianie mający tu swoje silne gniazdo w Bobowiecku Dziembowskich, opierali się na Niemcach, a także dlatego, że Polska zawsze wszystkim otworem stojąca, na swych pogranicznych ziemiach dawała przytułek uciekającej przed prześladowaniem religijnym i zamieszkami wojennymi ludności niemieckiej. Nowy Trzciel był niemieckim osiedlem na polskiej ziemi. Sprawadzeni w r. 1660 Jezuici nawrócili sporo arian na katolicyzm z powrotem, ale napływowej ludności spolszczyć nie mogli. Konwikt ich mieszczący 300—400 chłopów cieszył się doskonałą sławą. Budynek poklasztorny zagarnięty przez rząd pruski do dziś stoi cały i służy nowemu życiu — opodal zamku.

W r. 1573 witał w Międzyrzeczu Jan Zamoycki Henryka Walezego, przybywającego na tron polski. W r. 1705 obozował z 12.000 oddziałem wojska szwedzkiego przez rok cały generał Karola XII — Benschild. Miasto zostało wtedy przez Szwedów gruntownie złupione, a zamek popadł w ruinę, z której się więcej nie podniósł. Ostatnim kasztelanem był Michał Krzyżanowski. Rolnicze gospodarstwo, folwark i dwór do ostatniej niemal chwili dzierżyli Dziembowscy, niestety zniemczona gałąź tego rodu.

Miasto samo słynęło od 15-go do 19-go wieku z taktwa i farbiarstwa. Istnieje dotychczas dokument stwierdzający liczbę 80 warsztatów tkackich w 17 wieku. Wyreby ich słynne były daleko w Europie. Wysyłano je do Rosji, a nawet do Chin.

To wszystko opowiada młody kustosz zabytków międzyrzeckich gromadzie dotychczas gości z Warszawy w upalne południe kończącego się lata. Z racji zaś mego zawodu dziennikarskiego przysłuchiwałem się i zapisywałem. Na zakończenie wprowadza nas p. Kowalski za rozsypujące się mury starej twierdzy nad Obrą i pokazuje na stoki obronne wzgórze.

Tu zaś jest kopalnia przedhistoryczna. Nieustannie osypująca się ziemia odkrywa skorupy i fragmenty kultury starosłowiańskiej i łużyckiej. Prehistorycy poznańscy już są zainteresowani tą sprawą i wkrótce do systematycznej pracy odkrywczej przystąpią.

Tak więc zetknie się już nowa przybyła czysto polska ludność i pozostali wierni autochtonowie z najdawniejszym śladem słowiańskiego osiedla. Zamknięcie się wielkiej pierścieni historii.

Ks. A. Barłocki

Człowiek z tego i z „tamtego“ świata

W „Pieśni o Bernadecie“ Franciszek Werfel kreśli, z podziwu godną znajomością środowiska zakonnego, szereg obrazków z pobytu swej bohaterki w klasztorze św. Hildegardy w Nevers. Czytelnika uderza pewien konflikt, który powstał w duszy Bernadety wskutek trudności pogodzenia wypróbowanego schematu dążenia do świętości, jaki podaje się mniszkom, z indywidualną „drogą“, którą ona dotychczas kroczyła.

„Bernadeta stoi daleko za swoimi towarzyszkami — pisze Werfel. — Tamte nauczyły się już dreptać po korytarzach drobnymi kroczkami mniszek. Nie patrzą już na świat wielkimi zdziwionymi oczami Bernadety, lecz spuszcza ją wzorowo. Myśli ich nie bujają w obłokach, a odpowiedzi dają przyciszonym głosem. W ciągu kilku tygodni przybierają zahukaną nieśmiałą postawę, jakiej od nich wymaga matka Vauzous, podobnie jak w koszarach żąda się sprężystości. Wszystkie zastosowują się z łatwością i nawet wcale tego nie czują. Jedyne tej wybrance niebios sprawia tyle trudu wdrożenie się w konwencjonalne metody uświęcenia duszy.“

„Jest to powszechna bolączka w wychowywaniu młodego pokolenia — pisze na innym miejscu autor. — Nieskrepowana swoboda daje w rezultacie dziką puszcę; wtłoczenie zaś w szablon — jałową pustynię. Może... świat został stworzony tylko dla nielicznych wybranych; jedynie oni potrafią uciec przed puszcza i wybrnąć z pustyni.“

W ciągu wieków utrwaliło się wśród wiernych Kościoła przekonanie, że świętość jest pewnego rodzaju „monopolem“ dusz zakonnych. Kto chciał zostać świętym, ten zazwyczaj zamykał się hermetycznie w klasztorze, aby się nie popsuć. Stosunek owych kandydatów na świętych do świata był naogół negatywny. Tych, którzy znajdowali się poza murami klasztoru zaliczano w pewnej mierze do „massa damnata“ — ludzi, którym poważnie grozi wielkie potępienie.

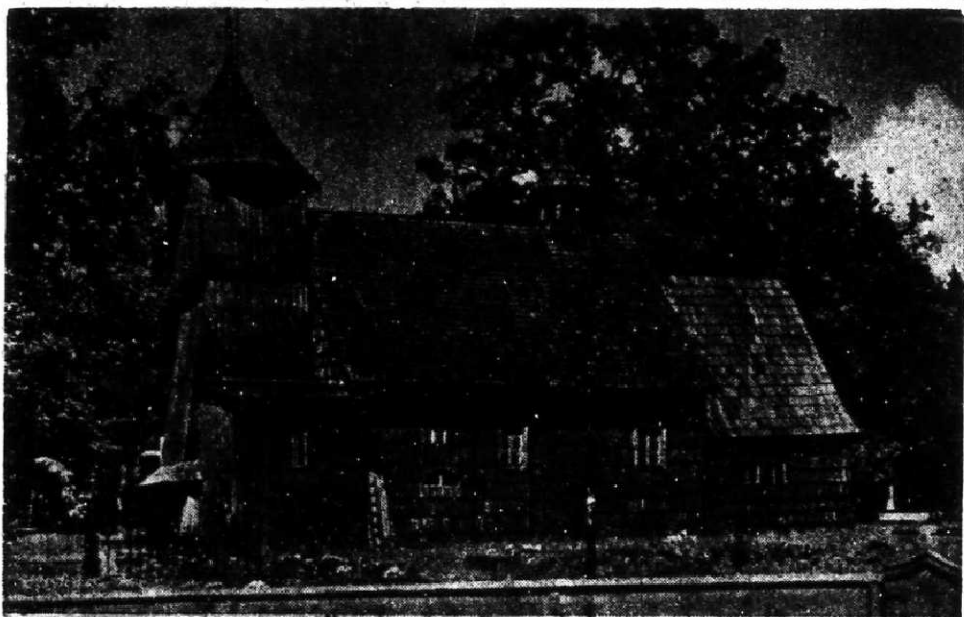
Defensywną postawę wobec świata potęgowało jeszcze nadmierne podkreślenie bojaźni Bożej. Stąd strach stał się nieraz główną dominantą w stosunku człowieka do Boga. Niestety, psychoza „religijnego lęku“ nadal przenika życie wielu chrześcijan, którzy zapominają o słowach Chrystusa: „Ojcze, objawiłem Twe imię ludziom“.

Defensywna postawa wobec świata przejawia się również w specyficznym ujęciu pewnych cnót.

I tak, symbolem czystości był nie tyle święty Jerzy, godzący męźnie włócznią w smoka, ile raczej delikatna lilia, która boi się każdego silniejszego podmuchu wiatru. Odmawianie niekończących się paciery i udział w długich nabożeństwach uchodziły w opinii ogółu za pierwszorzędne znamiona świętości.

Podkreślano bardzo silnie pokorę nie tylko jako realną ocenę swojej i cudzej wartości, ale raczej właściwość, objawiającą się spuszczoneymi oczami, noszeniem zniszczonego ubrania i obuwia, mówieniem ściszejszym głosem, niereagowaniem na zniewagę i t. p.

Wyobrażano sobie, że święty nie „staje“ się, lecz się rodzi ze znamieniem nadzwyczajnych łask i chryzmatów. Ujął to kapitalnie O. Jacek Woroniecki O. P. pisząc, że średniowiecznych świętych przedstawiano



Fot. B. Gajdzik

Drewniany kościółek w Starym Olesznie (śl. Opolski)

Jan Czerepacha.

Krój, szyk, mody krzyk...

Wiem, że poruszam temat strasznie niebezpieczny. To to samo prawie, co naga pierś wystawić na kule. Ale tak już z dawien dawna w rodzie Czerepachów jest, że jeden w drugiego śmiałki to były zuchwałę. Nie godzi się więc mnie zrywać z piękną tradycją przodków. A zatem, panie mopanku, naprzód, byle odważnie.

Będę dziś pisał o „modzie. (Co tam sobie o mnie napiszą potem w „Kobietach“, „Modach i zyciach praktycznych“ i „Przyjaściółkach“, to już nawet i myśleć nie chcę — a to jeszcze, jeżeli nie odwaga, to koncept całkiem mnie opuści...) Wiadomo, temat to ważny, niebylejaki, pierwszej potrzeby artykuł życiowy. Więc ze skupieniem, poważnie, to oto sobie, co niżej, przeczytajmy.

Rok czy dwa temu mój znajomy wygrał na loterii. Gadu, gadu z żoną w domu, doszli do wniosku, trzeba kupić futro. Kupili, ładne, eleganckie, modne, króciutkie wyżej kolan, sam szyk. Rok czy tam może dwa minęły jak nic. Spotykam ostatnią znajomego mojego skwaszonego, smutnego. — Przychuś, przybłąd, cień dawnego człowieka. Ostrożnie zapytuje go o przyczynę. Powiada, że martwi się, iż wygrać nie może

na loterii. Bo trzeba mu pieniędzy — futro żony nie modne — powiada — za krótkie. O pół metra trzeba podłużyć. Kupa pieniędzy na to pójdzie. A skąd je wziąć? Zona nic, tylko ciągiem w kółko — futro nie modne, och! futro nie modne, och! Już tych „ochań“ znieść nie mogę!...

To jeden życiowy wypadek. Teraz inny. Panna Zizia pracuje w biurze. Stuka tam sobie na maszynie. Mizerna, wychudła, że pozal się Boże! A przecie ma tylko siebie na utrzymaniu, powinno byłoby jej wystarczyć. Niestety, właśnie odwrotnie, stale brakuje. Bo panna Zizia lubi się modnie ubrać. Ma tych sukienek co niemiara. Krótkie i długie, sportowe, codzienne, domowe, wieczorowe, wizytowe. Ma z bolerkiem, ma i z pelerynką. Spódnice też zapasik niezły, kloszowych, niekloszowych, licho tam jeszcze wie jakich. Oczywiście odpowiednio różne muszą być też i gatunki materiału. Wełny samodziłowe i alpaga, eponge i ratine. Jedwabie prawdziwe i sztuczne, batiki i brokardy, fulary i bajadery. Żorzęta i organtina, nylon i nie nylon. Ktoby tam tego tylko na pamięć się wyuczył (mówię o męzczyznach — kobiety umieją to jak pa-cierz). Dość, że to wszystko interesuje pan-

nę Zizie, wszystko to musi mieć. Ciągłe siedzi u krawcowej. Zadużyła się nawet przez te suknie. Niedojada, niedosypia, biorąc dodatkową pracę do domu. Taka już ona jest. I jak na to poradzić? — Choroba po prostu.

Pani inżynierowa ma zdolnego męża. Zarabia wiele, wszystko oddaje żonie. Ale w domu u nich jest bardzo skromnie. A najgorzej z dziećmi. Te już latają po mieście prawie zupełnie bez opieki, źle ubrane, niedopatrzone. Gdy się któremuś z chłopców guzik urwie u spodni, nosi te ostatnie w rękach tak długo, aż się litościwa matka któregoś z kolegów nie zlituje i nie przyszyje. Skarpetki dzieciaków nie pocerowane, odrobienie lekcji nie dopilnowane. Cóż, mama czasu zupełnie nie ma. A gdy na chwilę pojawi się w domu, jest tak strasznie, piekielnie zmęczona, zupełnie bez sił. Nie ma w tym cienia przesady. Kto by nie był zmęczonym, biegając cały dzień od fryzjera do manicurzystki, od manicurzystki do masażu, od masażu do pedicurzystki. A zaraz potem do miary u krawcowej, do miary u krawca, do bielizniarki, do sklepowi wreszcie z poszukiwaniem wstażki czy skrawka żorzęty dla przyozdobienia sukni. Potem jeszcze do szewca, wybrać nowy krój pantofelków, a jednocześnie przymierzyc dzie- sięć par innych. Koniecznie znów też chce

często jako „maszyny do robienia cudów”. Przeciętny człowiek, gdy czytał ówczesną literaturę hagiograficzną, mógł się chyba pocieszać starą maksymą, że świętych nie należy naśladować, lecz podziwiać.

Świętych średniowiecznych przedstawiano głównie, jako istoty z „tamtego” świata, o czym świadczą chociażby obrazy i rzeźby z owych czasów. Postacie te w długich szatach, o zapatrzonych w niebo oczach i eksztazyjnej często postawie, cechuje coś „nie-ludzkiego”, nadzwyczajnego, niezemskiego. Dopóki społeczeństwo było religijne, ściśle mówiąc, przesiąknięte żywą wiarą, mogli święci spokojnie żyć w izolacji od świata.

Sytuacja zmieniła się radykalnie, kiedy Europa została potężnie wstrząśnięta reformacją w XVI wieku, racjonalizmem w XVII i XVIII wieku, a wreszcie ateizmem, który przyniósł z sobą XIX i XX wiek.

Kościół katolicki znalazł się w poważnym niebezpieczeństwie.

Groźne „S. O. S.” zrodziło w Kościele bojowe hasło: „Święci! ruszajcie na ulice naszych miast i wsi nawracać pogan XX wieku”.

Zaczęły się więc ukazywać publikacje w rodzaju „Gigantów” Majdańskiego, które stały się potężnym wołaniem o upowszechnienie świętości. Zaczęto przemawiać z taką odwagą i zapalem, że K. H. Rostkowski nie wahał się napisać w 1937 roku:

„Stwierdzam, że za moich młodych lat, młodzi tak nie pisali, takim językiem nie wolno było przemawiać do „oświeconych akademików”. Słowa: Bóg, Niepokalana, katolik — były na indeksie. Widocznie więc coś się zmienia, coś rąbie w panteon materializmu i liberalizmu. Jakaś Brama Niebieska, czy też Wieża z kości słoniowej zaczyna się wylaniać z oparów empiry-krytycznych dociekań, coś wchodzi „drzwiami zamkniętymi” i przemocą staje pośrodku nas.”

W związku ze zmienionymi warunkami zmienia się i typ świętego.

Głośna organizacja młodzieżowa J. O. C. głosi, że dzisiejszy katolik ma być dumny, czysty, wesoly i zdobycowy.

To wołanie o nowoczesnych apostołów wyraża się również w formie „odbrązowienia” świętych, którym — mówiąc nawia-

sem — wychodzi to „na zdrowie”, a zwłaszcza tym, którzy te życiorysy czytają. Podkreśla się dzisiaj z całym naciskiem, że święty się „nie rodzi”, lecz nim się staje.

Jeśliby chodziło o takie „odbrązowione” życiorysy, to dwa zwróciły specjalnie moją uwagę, mianowicie: „Św. Augustyn” Papińskiego i „Św. Andrzej Bobola” O. Poplatka T. J. Na tle dawnych życiorysów, obie wspomniane biografie stanowią kontrast bardzo silny.

Powiedzenie Papińskiego: „Nigdzie może człowiek i święty nie stoją tak blisko siebie, jak właśnie w Augustynie”, to zasadnicza dominanta współczesnej hagiografii.

Takim człowiekiem, stojącym blisko świętego, jest Bernadeta, powiernica Niepokalanej z Lourdes, jest nim Brat Albert „najpiękniejszy człowiek naszego pokolenia”, jest nim Piotr Jerzy Frassati, O. Maksymilian Kolbe i wielu innych.

Jeśliby ucieczka od świata miała być tak ważkim warunkiem świętości, to czyż mógłby się Chrystus modlić za apostołów w czasie ostatniej wieczerzy: „Ojcze, nie proszę Cię, abys ich zabrał ze świata, ale abys ich ustrzegł od złego”.

Zapewne wielcy twórcy życia zakonnego, jak św. Bazyli, św. Benedykt, czy św. Ignacy Lojola zdziwiliby się, gdyby przeczytali konstytucję o „Instytutach świeckich” wydaną przez obecnego papieża w 1947 r. W konstytucji tej Pius XII pisze m. in.: „Opatrzność także sprawia, że dusze, z woli Bożej żyjące w świecie, mogą znaleźć lepsze formy stowarzyszeń odpowiadające ściślej potrzebom czasu i bardziej sprzyjające rozwojowi życia doskonałego”.

Wprawdzie, jak zaznacza art. II konstytucji, nie można Instytutów świeckich nazwać w sensie ścisłym zakonami, to jednak ich członkowie, jak wynika z dalszych postanowień, zobowiązują się praktykować rady ewangeliczne. Najwięcej chyba zdumiewa oświadczenie Stolicy Apostolskiej, że owi nowocześni zakonnicy są wolni od „vita communis” i nie obowiązują ich tradycyjny habit zakonny, lecz ehodzą ubrani po świecku.

Trudno byłoby zapewne naszkicować przejrzysty schemat nowoczesnego świętego, choćby dlatego, że on nie chce być „schematem”. Można go bowiem zaliczyć do grona tych „wybranych”, którzy potrafią uciec przed puszcza i wybrnąć z pułstyni.

Obecnie bardziej chyba, niż w średniowieczu podkreśla się potrzebę apostołstwa. Współczesna literatura ascetyczna nie zaleca w takim stopniu jak dawniej obawy przed światem i unikania go, lecz każe wystrzegać się za wszelką cenę bezideowego podejścia do otaczającej nas rzeczywistości.

Stąd nowoczesny święty pracuje intensywnie, ale dla idei. Zakłada rodzinę, ale dla idei. Bawi się, ale znów dla idei. A jego ideą jest wiekiusta Prawda, Dobro i Piękno.

Chesterton w liście skierowanym do swojego przyjaciela tak pisze: „Kocham Cię i cenię tak bardzo, ponieważ jesteś człowiekiem z tego i z „tamtego” świata.”

Może takie właśnie określenie najlepiej ujmuje typ nowoczesnego świętego.

MIENIĄ SIĘ LIŚCIE...

Mienia się liście, mienia
tysiącem rdzawych plam!
W powietrzu czuć jesienią
i smutek tu i tam!...
Słońce, co złote blaski
rzuciło na świat nasz,
Przyświeca jakby z łaski
I w mgłach w dzień kryje twarz.
Czereda zaś skrzydłata,
Ten ptasi śpiewny huf —

Pomknęła na skraj świata,
By z wiosną wrócić znów!...
Tylko te astry w sadku
I mały pstre i ślaz
Swym kwieciami na ostatku
Jakby żegnały nas;
Jakby barwami swymi,
Gasnącym zwolna tchem —
Ho!d cnciały złożyć ziemi
Przed nadchodzącym snem!...
E. K.

na kwadrans do kawiarni, gdzie można obejrzeć najnowsze zagraniczne żurnale mody. I sto jeszcze spraw związanych z pięknosciami, modą, krawcowymi, instytutami kosmetycznymi (pani inżynierowa ma już dobrze pod pięćdziesiątkę, a przecie pozuje na podlotka!) itp. Skąd to biedna kobieta weźmie na wszystko pieniądze. Nawet na tych tam parę sukienek i na fryzjera z trudnością wystarcza.

Pani Kizia też lubi się stroić. Dla tej jednak nie jest najważniejszą ilością i jakością sukienek, spódnic, piaszczów, sweterków, narzutek, pelerynek, szlafroków (przepraszam, pfuj, podomek! — podobno jak ktoś inaczej mówi, to płaci grubą grzywnę) itp. Ona lubi mieć tylko różnorodność ozdób i przybrań do tych swoich strojów. Z jednej sukienki robi pięć. Do tej przyczepi chusteczkę, i koguci ogon, do tamtej pęk sztucznych kwiatów i kaczy dziobek. Te same ozdoby przetrzuci z jednej sukienki na drugą. Innym razem doda jaskrawe szaliczek, a do tego włoży kapelusik z dużym rondem (około pół metra) a na nim gniazdko wronie. Jeszcze znów kiedy indziej tą samą sukienkę ozdobi tabliczką z herbami wszystkich miast polskich (na czele miasta odzyskane — to i modnie i patriotycznie!) a od pasa spuści kolorowe frendzelki. Gdy do tego się doda jeszcze egzotyczny wachla-

rzyk — całość wygląda imponująco. Krawcowa, buzi dać! I ktoby powiedział, że to wciąż te same suknie. Pani Kizia jest piękna, elegancka, szykowna, zna się na modzie, umie sobie zaradzić. (Wprawdzie znajomi na jej widok z trudem powstrzymują śmiech i pobakują coś do siebie o czupieradłach, ale to przecie ignoranci, nie wiedzą, co to ostatni krzyk mody!)

Kobiety w tym celu, za prawdą. Ale są i mężczyźni — modniści. Z daleka poznasz, czulec, takiego. Już sam krawat jego w żółto-czerwono-zielono-fioletowe potężne plamy powie ci o tym. Włoski przylizane, obficie skropione brylantyną, czasami uwodzicielski, zabójczy czarny wąsik (och, ten wąsik!), lakiierki na upalny dzień, laska z gałką i jaskrawe rękawiczki — tak, nie ma wątpliwości, ten człowiek zna się na modzie, ma szyk extra-klasa.

Ja wiem, że tam niejedna z tych modnych, szykownych pań, czytając z oburzeniem me słowa, a może i któryś z panów — modniściów, pomyśli, że tak piszę ze zwykłej, ordynarnej zazdrości. Bo napewno ja nie mam ani lakiierków, ani zabójczego krawatu, ani nie stoję u mnie w podórzedziu słoik brylantyn. A moja żona to pewnie zmokła kura, be... w jednej tam... to z f

dla mnie nie ważne, czyjeś tam myślenie. Zresztą postokroć wołałbym, żeby tak było a nie inaczej.

Ale wracajmy do rzeczy. Wszystko jest dobre co w miarę. I moda jest też rzeczą pożyteczną. Przyjemniej jest niewątpliwie mieć pięknie, elegancko skrojoną sukienkę na plecach, niż wiszącą jak worek. Dobrze jest mieć tych parę sukien na zmianę. To samo z fryzjerami i tymi innymi wszystkimi „potrzebami życiowymi”. Ale skandal jest, gdy ludziska wpadają w przesadę. Tak, tak, panie piękne, modne i eleganckie. Najważniejsze to umiar. Wtedy wszystko jest dobrze. I jeszcze jedno — wszystko według możliwości. Nie można zapominać o domu, o dzieciach, nie można marnować sił i zdrowia dla dogodzenia zachciankom próżności.

Wszystko w miarę. Moda też. Szyk też.

Bo inaczej to już się stwarza niesmaczna, ordynarna bzdura. (już widzę, jak to słowo powtarzają niejedne usta, myśląc o tym artykule. Ale Czerepacha wie swoje. I dlatego raz jeszcze na przekór powtarza bzdura, bzdura, bzdura, ale w waszych głowach, strojnisie, modniście przesadnie.)

Tak, tak, wszystko w miarę, jak zwykły był mawiać jeden z mych przodków, pradziad Kalasanty Czerepacha.

Jan Czerepacha.
GORZÓW WLKP.



— **Z życia katolickiego w Gorzowie.** Parafia Chrystusa Króla w Gorzowie w ostatnim okresie zanotowała kilka wartych zapamiętania uroczystości. Sodalność Marianańska urządziła w Rokitnie w klasztorze SS. Boromeuszek rekolekcje zamknięte dla 21 dziewcząt. Po tej serii przybyły do Rokitna również na dni skupienia, 42 dziewczynki z najstarszych drużyn Krucjaty Eucharystycznej. W początkach lipca br. odbyły się tak samo i rekolekcje dla 32 chłopców. Wszystkie nauki rekolekcyjne dla tych trzech zespołów wygłaszał ks. proboszcz Z. Wenk z Rokitna. SS. Boromeuszki, w których klasztorze dni skupienia miały miejsce, starały się o miarę możliwości dać jak najlepsze warunki, by młodzież mogła odnieść jak najwięcej korzyści dla swej duszy.

W czasie wakacji grupa 33 dzieci spędziła dwa tygodnie na wczasach w Rowach nad morzem koło Słupska. Dzięki Związkowi „Caritas” dzieci miały wspaniałe warunki. SS. Urszulanki i SS. Wincentki opiekowały się dziećmi bardzo ofiarnie. Wczasy były połączone ze zwiedzaniem okolicy i miłymi imprezami.

Ostatnio wspomniałem dowodem umiłowania przez parafian swego ks. proboszcza W. Skibniewskiego był dzień Jego imienia. Parafia z własnej inicjatywy z pomocą SS. Pasterek, prowadzących przedszkola „Caritas”, urządziła wieczorek imienny na sali. Szkoda, że sala nie była w stanie pomieścić wszystkich uczestników. Na całość tej miłej imprezy złożyły się śpiewy, deklamacje, tańce oraz wręczenie licznych kwiatów i cennych upominków.

Z nowym rokiem szkolnym należy zwrócić uwagę na nadspodziewany rozwój przedszkoli na terenie parafii. Zostały one odnowione, otrzymały nowe stoliki, krzesła oraz wiele pomocy do przeprowadzania zajęć. Do przedszkoli uczęszcza ponad 200 dzieci. Pod koniec września jedno z tych wzorowych przedszkoli zwizytował J. E. Ks. Dr Edmund Nowicki, Administrator Apostolski. S. B.

— **W Przylepie Starym.** Wczesny ranek. Na drogach ożywiony ruch. Spieszą dziewczki strojne, ubrane odświętnie. Na głowach wianuszki zielone, u boku gałązki. Wszystkie zgromadziły się w miejscowej szkole, skąd procesyjnie udały się do kościoła parafialnego. Kościół odświętnie przybrany, rzeźbiście oświetlony, przystrojony słicznymi kwiatami. W czasie Mszy św., którą odprawił Wielebny Ks. Proboszcz w intencji dzieci, były śpiewane pieśni do Matki Najświętszej i Pana Jezusa przez dzieci. Wielebny Ks. Proboszcz serdecznie przemawiał do uczestniczących w uroczystości, a szczególnie dzieci, na temat tej wielkiej chwili, jaką jest Pierwsza Komunia św. Dzieci modliły się za Kościół, za Ojca św., rodziców i złożyły przysiężenie, że nie będą używać alkoholu. Po nabożeństwie dzieci udały się do szkoły na przygotowane dla nich śniadanie, podczas którego były wygłaszane wiersze i deklamacje. Parafianka.

— **Krucjata Eucharystyczna w Dąbrówce Wielkiej.** Podczas misji doczekaliśmy się tego szczęścia, że w Dąbrówce Wielkiej powstało Koło Krucjaty Eucharystycznej. Założył je nam pod wezwaniem Chrystusa Króla O. Duch O. M. I. Po wakacyjnych

zbiórkach przygotowawczych z nowym rokiem pracy szkolnej zaczęliśmy robotę normalną. Pogłębiając znajomość wiary i ćwicząc się w miłowaniu Jezusa w Najśw. Sakramencie, czytamy życiorysy świętych, zapoznajemy się z historią ruchu eucharystycznego i K. E. a w wolnych chwilach bawimy się. Ulubionym naszym zajęciem to adoracja Boskiego Wieżnia Miłości w Najświętszym Sakramencie.

Kierowniczka K. E. B. M.

Z INNYCH DIECEZJI

Supraśl

Proszę wybaczyć, że parafian z obcej diecezji chciałby się podzielić w imieniu całej parafii z Szanowną Redakcją i jej czytelnikami szczęściem, którym Opatrzność nas darzyła od wielu lat.

Otóż w r. 1923 do parafii Supraśl koło Białegostoku, diecezja wileńska, przybył zacny, wzorowy i kochany kapłan, ks. prob. Otto Sidorowicz. W czasie swego pobytu w Supraślu Pan Bóg mu pozwolił obchodzić dwa jubileusze. Pierwszy jubileusz w r. 1931, to 25-lecie kapłaństwa, drugi 6. V. 1948 roku to 25-lecie pobytu w Supraślu. Zarówno jeden jak i drugi staraliśmy się uczcić jak najwspanialej.

W ciągu tego ćwierćwieku spędzonego w naszej parafii działało bardzo wiele. Podniósł poziom życia religijnego, cztery razy były przeprowadzone Misje św. Pobudował nową, piękną plebanię i zabudowania, odnowił kościół wewnątrz, zaprowadził dużo światła elektrycznego, dwa razy odnowił kościółki na zewnątrz itd.

To też nic dziwnego, że lata i mozolna a ofiarna praca w końcu wyczerpała go tak dalece, że wiosną br. ciężko zaniemógł; przez kilka tygodni przebywał w szpitalu, ale Bóg łaskaw wrócił nam zacnego kapłana i pozwalała mu jeszcze wypełniać swe obowiązki.

Od kilku lat w pracy parafialnej pomagają ks. ks. Salezianie, którzy mają tu swoją placówkę. Między innymi od września 1948 r. do lipca 1949 r. na terenie parafii zasłużył się wybitnie ks. Witold Maria Golak, Salezjanin. Jego niezwykle zdolności duszpasterskie, połączone z gorliwością i poświęceniem podniosły bardzo życie religijne. Energicznie się wzięł do Krucjaty Eucharystycznej, zorganizował liczne Koła Ministrantów, chór młodszy z dzieci szkoły powszechnej, starszy z młodzieży szkół średnich, zainteresował się i chórem najstarszym — parafialnym.

Piękne nabożeństwo majowe i czerwcowe, połączone z kazaniem o bogatej treści, uroczyste zakończenie tych nabożeństw akademią ku czci Matki Bożej i Serca Jezusowego, starannie i uroczysto przygotowana I-sza Komunia św., oraz przygotowanie dzieci do sakramentu bierzmowania i samo przyjęcie Arcybiskupa wywarły na parafii miłe i nigdy niezatarte wrażenie.

To też za łaskawym pośrednictwem tego pisma ślęmy najserdeczniejsze podziękowanie Zacnemu Ks. Inspektorowi Zgromadzenia Salezjańskiego Ks. Rokicie, że choć na krótko przysłał na naszą placówkę dzielnego pracownika ks. Witolda Maria Golaka, nieodżałowanego zaś ks. Golakowi dziękujemy za gorliwą pracę i życzymy mu z całego serca, by dobry Bóg chciał błogosławić jemu w Winnicy Swojej na nowej placówce w Boleszkowicach (diec. gorzowska).

Szczęść mu Boże!

Stały czytelnik T. K. Supraślania.

Z ŻYCIA KATOLICKIEGO

— **Rząd francuski w afrykańskiej kolonii Gabon nadał order kawalerski Legii Honorowej dwóm kapłanom murzyńskim i jednemu bratu zakonnemu, również murzynowi. Są to: Ks. Andrzej Raponda Walker, autor uczonych prac w zakresie botaniki i cennego słownika murzyńsko-francuskiego; Ks. Jan Adina przełożony jednej stacji misyjnej, oraz brat Jan Maria Agwarove, utalentowany stolarz, wykonujący stolarskie roboty z hebanu.**

— **Katolik członkiem komitetu dziennikarzy w Indiach.** Joachim Alva, katolik i kierownik tygodnika politycznego w Bombaju, pt. „Forum”, został powołany na członka stałego komitetu dziennikarzy indyjskich.

— **Doniosłe odkrycie.** W pracowniach kolegium uniwersyteckiego OO. Jezuitów w Bombaju (Indie), odkryto nowe lekarstwo na cholera azjatycką. W okręgu Tandżore zastosowano je 85 chorym — wyzdrowiało 82.

— **Kościół katolicki w Sudanie (Afryka).** „W pustyni i puszcy”, tam gdzie ongiś szalały bandy Mahdiego, rozwija się obecnie coraz pomyślniej Kościół katolicki. Dość powiedzieć, że ostatnio do Zgromadzenia Konstytucyjnego w Sudanie powołano 5 posłów katolickich z pomiędzy 12 obranych w prowincjach południowych. Posłowie po odwiezieniu katedry oraz złożeniu wizyty biskupowi Chartumu, zwiedzili także kolegium misyjne, które liczy 600 uczniów, należących do 17 różnych narodowości.

— **Międzynarodowy kongres muzyki religijnej.** W czasie Roku Świętego (1950) w Rzymie przewidziane są różne imprezy i dzieła, które mają dać lepiej poznać katolicyzm w jego działaniu i życiu. Ma więc być zorganizowana wystawa sztuki tubylców z krajów misyjnych, wystawa prasy katolickiej i inne. Duże wrażenie w kołach muzyków wywołała zapowiedź urzędnika w Rzymie międzynarodowego kongresu muzyki religijnej. Ma się on odbyć w dniach 28—30 maja 1950. Będą obradowały trzy sekcje: I muzyki wschodniej, bizantyjskiej i gregoriańskiej, II muzyki polonickiej, klasycznej i współczesnej, III muzykologii. W trakcie kongresu odbędą się koncerty i liturgiczne obrzędy związane z muzyką. Z zaciękaniem oczekuje się dwóch premier Palestriny — dwóch mszy: Laudate Dominum na 8 głosów i Sacerdotes Domini na 6 głosów.

— **Kult Jadwigi.** Osservatore Romano (z 16. IX. br.) przynosi dłuższy artykuł (z podpisami L. K.) z fotografią, poświęcony królowej Jadwidze, tej — jak czytamy w nim — „nie kanonizowanej świętej”. Autor kreśli w nim życiorys świątobliwej królowej, przy czym zwraca uwagę na częste mieszanie św. Jadwigi śląskiej z królową Jadwigą. Artykuł kończy się stwierdzeniem wielkiej czci, jaką katolicy polscy żywią stale i żywią ciągle dla królowej Jadwigi, spożywającej w katedrze na Wawelu.

Trzydzieści dwa zdjęcia Nowej Warszawy

i 63 innych miejscowości z całej Polski w trzech nowych seriach widokówek Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego.

Ukazały się trzy nowe serie widokówek krajoznawczych P. T. K., obejmujące 147 nowych tematów z całej Polski. 32 widokówki przedstawiają nową Warszawę z trasą W-Z, nowymi osiedlami mieszkaniowymi, Nowym Światem, Krakowskim Przedmieściem, Kolumną Zygmunta, odbudowanymi kościołami, Belwederem, Pałacem Rady Ministrów itd. itd. według wysoce

walory turystyczne danych miejscowości fotografie najlepszych fotografików, podając jednocześnie przybliżone cyfry, jakie nakłady widokówek w tych miejscowościach mogą być brane pod uwagę. Stała obsługa pocztówkowa leży w programie Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego, które ze względu na swój charakter społeczny może wydawać pocztówki o dużej



— Skutkiem trudności gospodarczych francuski rząd premiera Queuille'a podał się do dymisji. Rządy ZSRR, Rzeczypospolitej Polskiej, Rumunii i Bułgarii uznały Centralny Rząd Ludowej Republiki Chińskiej Mao-Tse-Tunga i nawiązały z nim stosunki dyplomatyczne.

— Rząd Rumunii i Bułgarii wypowiedziały układy z rządem jugosłowiańskim ze względu na jego wrogię stanowisko do Ludowej Republiki.

— Niemiecka Rada Ludowa powołała do życia Niemiecką Republikę Ludową, w której premierem tymczasowego rządu został Otto Grotewohl. Rząd tej republiki będzie składał się z jednego premiera, trzech wicepremierów i 14 ministrów. Parlament natomiast z Izby Ludowej (Volkskammer) i z Izby Krajów (Laenderkammer).

— W Warszawie wydobyto w miesiącu wrześniu 16 milionów cegieł wartości 30 milionów złotych.

— Największy Dom Towarowy w Polsce stanie w Warszawie. Będzie w nim zatrudnionych około 1600 osób.

— W Szczecinie powstanie stadion, w którym pomieści się około 40.000 widzów. Koszta budowy wyniosą 320 milionów.

— W Wenecji odbył się w sierpniu międzynarodowy festiwal filmowy zorganizowany przez rząd włoski. Brało w nim udział 16 państw, między innymi i Polska, wystawiając film „Dom na pustkowiu”, opracowany na podstawie powieści Iwaszkiewicza. Film spotkał się z uznaniem krytyki zagranicznej. Pierwsze miejsce zdobył film francuski „Mamón”, dalsze „Quiet one” (milczący) oraz „Kłębowski węzów” (USA). Nagrodzono też film włoski „Niebo nad błotami”, który otrzymał również nagrodę Katolickiego Międzynarodowego Biura Filmowego. Związek Radziecki i Czechosłowacja nie brały udziału w festiwalu.

— Wojna domowa tocząca się w Chinach przeszkodziła zapewne obchodom ku czci Konfucjusza z okazji rocznicy 2500-lecia urodzin tego wielkiego filozofa. Konfucjusz przyszedł na świat w r. 551 przed narodzeniem Chrystusa.

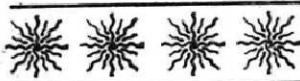
— Rząd ZSRR, Polski, Czechosłowacji, Bułgarii, Rumunii, Albanii i Węgier skierował noty dyplomatyczne jednakowej treści do rządów Stanów Zjednoczonych, Anglii i Francji w sprawie zagadnienia niemieckiego. Noty wyrażają, że utworzenie antydemokratycznego rządu w Bonn stoi w sprzeczności z międzynarodowymi umowami oraz interesami pokoju świata.

Wydawca: Administracja Apostolska.
Redaktor X. Kazimierz Łabiński. —
Adres Redakcji i Administracji: Górzów Wielkopolski, ulica Drzymały 36
— Telefon 739 — P. K. O. V-854 —
Godziny przyjęć od 12—13. Rękopisów niezamówionych nie zwraca się.
— Prenumerata miesięczna 60,— zł, kwartalna 180,— zł. Ogłoszenia w cenie 60,— zł za jeden mm wysokości w jednej szpalcie na stronie sześciolamowej.

Flotczono w Poznańskich Zakładach Graficznych — Oddział Kościeln.
956 — 10. 10. 49. K-956 13. 10. 49
Druk ukończono 21. 10. 49



Fot. J. Bułhak i Syn
ZIELONA GÓRA
Fabryka Włókiennicza



DARŁOWO — Zamek



Fot. Dr T. Przypkowski
Ziemle Odzyskane —
KUDOWA
Plac Zdrojowy

artystycznych zdjęć fotograficznych Dr. T. Przypkowskiego, Bułhaka, Falkowskiego, Jabrzmęskiego, Gąsiewicza, Hartwiga, Dohnalika, Gajdzika, Hermanowicza. Te same widoki nowej Warszawy wydane są równocześnie jako skłładanki w trzech seriach po 7 pocztówek, na kredowym papierze w tonie niebiesko-zielonym, oraz seria w tonie głębokiej sepil. Wspomniane trzy serie przedstawiają poza Warszawą następujące miejscowości: na Ziemiach Odzyskanych: Kudowę w kilku odmianach, Cieplice, kilka zdjęć z Karkonoszów, Beskid Śląski, Karpacz, Zieloną Górę, Zwardoń, z Polskiego Morza: Ustkę, Międzyzdroje, Darłowo, Gdynię, Frombork, dalej Mazury: Jeziora Niegocinińskie, Mamry, Wigry na Suwalszczyźnie, Lublin (4 art. zdjęcia Hartwiga), św. Lipkę (5 zdjęć), Łódź — panoramę i wnętrza przedziałni, oraz szereg innych, które trudno wliczyć. Wydaniem tych trzech serii zakończony został plan, nakreślony Towarzystwu przez Główny Urząd Kultury Fizycznej, który udzielił środków finansowych na wykonanie zgóra 2 milionów widokówek krajoznawczych. Obecnie widokówki te rozprowadzane są do wszystkich miejscowości, które przedstawiają.

Dalszy plan wydawniczy Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego przewiduje kolejną stałą obsługę pocztówkową wszystkich miejscowości turystycznych i wczasowych. W związku z tym za pośrednictwem Prasy zwraca się do ośrodków lokalnych, zajmujących się rozprowadzaniem widokówek, a więc kiosków, schronisk turystycznych itd., by kierowały do Działu Wydawnictw Pocztówkowych P. T. K. Warszawa, Wilcza 22 m. 8 swoje dezyderaty ewentualnie nadsyłały artystyczne, podkreślające

wartości artystycznej i technicznej na najlepszym papierze po niskich cenach, stwarzając w ten sposób masową widokówkę krajoznawczą, dostępną dla najszerszych warstw społeczeństwa.

Ostatnie dwie serie widokówek, wydanych w Warszawie, techniką rotograwiurów na kredowym papierze według zdjęć artystycznych, nagrodzonych na konkursach fotograficznych w cenie zł 8,— za sztukę, nadają Działowi Wydawnictw Pocztówkowych P. T. K. charakter służby społecznej.

Program najbliższych miesięcy przewiduje również wydanie dalszej serii z zakresu sztuki ludowej. Przygotowywane są barwne wycinanki: kurpiowskie, lubelskie, białostockie i inne, oraz cykl kilkudziesięciu pocztówek przedstawiających wszystkie stroje ludowe w Polsce. Będą to pocztówki świateczne.

Skład pocztówek krajoznawczych Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego mieści się w Warszawie przy ul. Pankiewicza 4 i tam należy kierować wszelkie zamówienia.

W tych dniach wreszcie idą do druku serie pocztówek zimowych, które Polskie Towarzystwo Krajoznawcze przygotowuje już dla świata pracy, udającego się na wczasy zimowe. Seria ta przedstawi całe bogactwo i piękno krajobrazu górskiego od Karkonoszów do Karpat i Tatr, umożliwi wczasowiczom zimowym przesyłanie obrazów najpiękniejszych okolic górskich rodzinom i znajomym, a tym samym pozwoli im włączyć się automatycznie do szeroko zakrojonej społecznej akcji krajoznawczej, prowadzonej przez P. T. K. w ramach zakreślonych statutem.